

MOTYWY FRANCISZKAŃSKIE W LISTACH PASTERSKICH EPISKOPATU POLSKI (1945–2003). Z ROZWAŻAŃ JĘZYKOZNAWCY

Duch św. Franciszka jest więc drzewem
ciągle żywym i obiecującym

1. Tekst i jego tajemnice

Tytuł tego szkicu jest nie tylko wprowadzeniem w zasadniczą myśl naszych rozważań, ale też jednocześnie swoistym usprawiedliwieniem. Głównym celem refleksji jest przybliżenie językowego obrazu duchowości i myśli franciszkańskiej, jaki w ciągu niemal 60 lat od końca II wojny światowej aż do chwili obecnej tworzony był w listach pasterskich Episkopatu Polski. W artykule tym zaprezentowane zostaną – jak nietrudno się domyślić – rozmaite motywy, wątki i postacie związane z szeroko pojętym franciszkanizmem, które pojawiają się w omawianych dokumentach. Może okazać się to o tyle ważne, że ten sam obraz został przecież upowszechniony w świadomości polskich wiernych. Pamiętać tu należy o randze i autorytecie tych listów w trudnych dla polskiego Kościoła czasach PRL-u. Z pewną dozą prawdopodobieństwa można też przyjąć, że dla niektórych wierzących jest to – być może – obraz jedyny.

Konieczny jednak wydał mi się pewien rodzaj wyjaśnienia zawarty w podtytule, stanowiący zapowiedź metody opisu tych tekstów. Refleksja niniejsza nie będzie miała zasadniczo teologicznego charakteru, ale raczej językoznawczy. Z drugiej strony jej specyficzny charakter i sposób ujęcia głównego tematu

sprawiają, że ma ona charakter bliższy esejowi, czy szkicowi niż specjalistycznemu wywodowi. Z tego też powodu rezygnuję z wielu lingwistycznych terminów, pozostawiając (i objaśniając) tylko te, które są niezbędne dla jasności rozważań.

Językoznawca pojmuje tekst, zarówno pisany, jak i mówiony, jako konkretny przejaw czy wytwór abstrakcyjnego systemu językowego i ogólnych reguł nim rządzących. Pozwolę tu sobie na porównanie: tekst pisany jawi mu się jako rodzaj arrasu o kunsztownym splocie z mniej lub bardziej widocznym na niej wzorem – obrazem. Obserwator początkowo ogląda poszczególne nitki, ich fakturę i barwę, podziwia rodzaj i precyzję splotu, potem przypatruje się różnym fragmentom tej tkaniny, rozumiejąc coraz lepiej intencje i trud autora. Końcowy etap to oglądanie arrasu w różnym oświetleniu i z różnych stron, to próba wniknięcia na podstawie posiadanej wiedzy ogólnej i tej, którą zdobył w czasie pracy, w nieraz głęboko ukryty zamysł artysty, także w sens, ale i piękno widocznego obrazu.

Jak każda analogia, tak i ta nie jest wolna od niedoskonałości, pozwala jednak zrozumieć, w jaki sposób pozornie żmudna i nieefektywna praca lingwisty przynieść może owoce. Jego zadanie polega bowiem na ukazaniu, w jaki sposób poszczególne słowa, frazy i zdania „splatają się” ze sobą, tworząc większe całości znaczeniowe i strukturalne. Rodzaj owego „splotu” na tej językowej „tkaninie” może być już dla niego wskazówką o sposobie, w jaki został skomponowany tekst, o jego wewnętrznej budowie, o niektórych intencjach jego autora (czy – jak wolą inni – podmiotu lub nadawcy). Wolno mu następnie skupić się na relacjach łączących podmiot z jego wypowiedzią (metatekst) i zawartymi w niej treściami (modalność). Interesuje go też problem spójności (tematycznej i formalno-gramatycznej) tekstu i różnorodne możliwości jego interpretacji. Wreszcie próbuje ustalić gatunek, którego określona wypowiedź jest przejawem, także jej najważniejsze cechy strukturalne i funkcje, jakie pełni. Językoznawcy towarzyszy zwykle przekonanie (mające we współczesnej lingwistyce tekstu właściwie znaczenie podstawowe), że żadna wypowiedź nie powstaje w „społecznej próżni”. Dla właściwego zrozumienia tekstu konieczna jest zatem wiedza o jego nadawcy i odbiorcy (tym zakładanym i tym rzeczywistym) oraz o rozmaitych relacjach pomiędzy nimi, także o warunkach, w jakich ta wypowiedź powstaje, rozumianych nie tylko w sensie czasowo-przestrzennym lub konkretnej sytuacji towarzyszącej jej powstaniu, ale również jako szerokie tło historyczne czy społeczne. Lingwista musi też wziąć pod uwagę wielość postaw i metod badawczych, które w znacznym stopniu rzutują na efekty jego badań.

Konieczność uwzględnienia tak wielu złożonych czynników oddziałujących na sens i kształt badanego tekstu sprawia, że takiemu myśleniu towarzyszy satysfakcja, ale i niepewność. Zdając sobie sprawę z ograniczoności metod swojego postępowania, językoznawca nigdy nie ma pewności, że znaczenie

owego „tekstowego arrasu”, jakie udało mu się odkryć, jest prawdziwe lub też – możliwie najlepsze. Z udzielonych odpowiedzi wyłaniają się natychmiast nowe, trudniejsze pytania, rodzi się uczucie pokory wobec przedmiotu badań i wobec tajemnic ludzkiej mowy. Językoznawcy badający język (dyskurs) religijny tę tajemnicę zauważają w jego niezwykłym, transcendentnym Przedmiocie odniesienia, jak również we wzajemnym przenikaniu się tego, co umownie nazywa się sferą *sacrum* ze sferą *profanum*. Konsekwencją tych faktów, zauważoną wielokrotnie nie tylko przez lingwistów, ale także przez filozofów i teologów, jest pewna nieadekwatność, nieprzystawalność języka ludzkiego wobec tego, co dla człowieczego rozumu jest niepojęte i – w związku z tym – uprzywilejowanie w tym języku symbolu i szeroko pojętej metafory.

2. „Franciszkański świat” w listach Episkopatu – podstawowe założenia

Poszukując odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób franciszkański świat ducha i myśli – pojęcie o pewnym stopniu ogólności – zostało w omawianym typie tekstów skonstruowane i uszczegółowione, uwzględnić zapewne należy kilka założeń:

a) „Pomostem” umożliwiającym „przejście” od świata tekstu, dyskursu do świata pojęć i wartości są sylwetki osób związanych z nurtem franciszkańskim, przeważnie uznanych przez Kościół za święte lub błogosławione. Postacie te są wyrazistymi symbolami franciszkańskiego *universum*. Na płaszczyźnie tekstu poszukujemy zatem odpowiednich osobowych nazw własnych o charakterze identyfikacyjnym (w terminologii językoznawczej – antroponimów, np. *Maksymilian Maria Kolbe*) oraz deskrypcji jednostkowych (czyli fraz identyfikujących konkretną osobę, ale posiadających też funkcję opisującą lub charakteryzującą, np. *szaleniec Niepokalanej*). Taki zestaw nazw indeksalnych i deskrypcyjnych stanowić będzie rodzaj „franciszkańskich drogowskazów” w świecie listów pasterskich Episkopatu.

b) Nazwy omawianego typu nie mają jednak w tych tekstach identycznej rangi, nie są równoważnościowe. Ogólne pojęcie *franciszkanizmu* zostało w pewien wyraźny sposób sprofilowane. Oznacza to, że niektóre z jego elementów (innymi słowy – niektóre informacje) są w tekście wyraźnie eksponowane – są więc figurami (*figure*), inne natomiast pozostają w tle (*ground*), jeszcze inne – nie występują wcale. Przez *tło* językoznawcy rozumieją zwykle to, co statyczne i rozległe, *figurą* nazywając to, co mniej rozległe i dynamiczne. Analogiczne relacje powstają między tym, co czasowo rozległe i uprzednie i stanowi przyczynę pewnych zdarzeń (*tło*) a tym, co czasowo późniejsze, punktowe i stanowi skutek (*figura*). Takich właśnie relacji pomiędzy informacjami o różnym statusie będziemy poszukiwać w tekstach listów.

Choć problemy statystyki leksykalnej nie są tu przedmiotem naszych zainteresowań, to przecież jest zrozumiałe i logiczne, że jednym z prostszych spo-

sobów eksponowania tego, w tekstowym świecie jest ważne, jest pojawianie się w listach pasterskich pewnych słów relatywnie częściej niż innych. Wystarczy zajrzeć do Indeksu *Listów*, by przekonać się, że wśród wielu nazw osobowych desygnujących postacie biblijne i historyczne (zmarłe przed 1945 rokiem) żadna nie występuje równie często jak *Maksymilian Maria Kolbe*. Konsekwencje, jakie wypływają z tego znamiennego – szczególnie w kontekście tych rozważań – faktu, omówię w dalszej części artykułu.

c) Kolejnym etapem w naszej wędrówce poprzez listy pasterskie może okazać się poszukiwanie kontekstu słownego i zdaniowego, w jakich nazwy te znajdują się. Zwracać więc będziemy uwagę na rozmaite typy określeń, jakie im towarzyszą. Ważne są tu również relacje (np. synonimiczne) między nazwami wskazującymi na tę samą osobę, ich rozmaite nacechowanie stylistyczne, asocjacje czy skojarzenia z nimi związane. Ta ostatnia właściwość powoduje konieczność odwołania się do kontekstu biograficznego omawianych postaci i kontekstu społeczno-historycznego czasów, w jakich żyły.

d) Poszczególne wątki tematyczne skupiające się wokół różnych osób związanych z nurtem franciszkańskim przedstawione są w perspektywie chronologicznej (według dat listów, w jakich się pojawiają). Umożliwi to obserwację, w jaki sposób poszczególne motywy powolnie, w różnych listach i na przestrzeni wielu lat budują franciszkańskie postacie (szczególnie – św. Franciszka i św. Maksymiliana). Sprawdzimy, jakie nowe wątki tematyczne się w związku z nimi pojawiają lub wręcz przeciwnie – zanikają. Ważne jest także, czy postać staje głównym tematem listu – wyznacza to bowiem jej odrębny status w tym tekstowym świecie, sprawia też, że najważniejsze motywy skupione wokół niej ulegają swoistej syntezie.

Z drugiej strony taka chronologiczna, a więc i historyczna perspektywa pomoże uświadomić, jak nieprzypadkowe są wzmianki o niektórych osobach w tych dokumentach. W wielu przypadkach nie mają one tylko okolicznościowego charakteru, wynikają raczej z potrzeby chwili, wyrastają z określonej sytuacji politycznej czy społecznej, z kolejnych „zakrętów historii”, w jakich Polska i jej Kościół raz po raz się znajdowały. Nieraz stanowią próbę dialogu z władzami PRL-u, konstruują argumenty (czy kontrargumenty) jako odpowiedzi na ataki i oskarżenia formułowane w komunistycznych mediach.

e) Ostatnim (choć nie najmniej ważnym) kryterium, jaki można wziąć pod uwagę, badając treść i zakres motywów franciszkańskich w powojennych listach pasterskich polskiego Episkopatu, jest złożoność i wielokształtność gatunku, w jakim są one prezentowane. Nie wdając się tu w szczegółowe rozważania genologiczne, możemy przyjąć, że list pasterski jest specyficzną formą epistolograficzną – listem publicznym. Odczytywany zwykle w czasie niedzielnych Mszy świętych, w którym zbiorowy – przynajmniej nominalnie – nadawca (polski Episkopat) zwraca się do licznych, zgromadzonych we wspólnocie wiernych.

Jest to więc forma pierwotnie pisana, wtórn timer mówiona (odczytywana). Charakterystyczna jest też nierównorzędna relacja pomiędzy autorem (autorami) listu a jego słuchaczami (nauczany - nauczający). Pod wieloma też względami list pasterski zbliżony jest do kazania i katechezy. Istotna zatem, choć w niejednakowym stopniu, staje się ich funkcja perswazyjna, dydaktyczna i informacyjna (objaśniająca). W skład listu pasterskiego wchodzi też częstokroć rozmaite, nie tylko religijne, gatunki: modlitwa, biografia, instrukcja, zarządzenie, komentarz i wiele innych. Powstaje więc pytanie, w jaki sposób poszczególne motywy, wątki i postacie franciszkańskie wspomagają podstawowe funkcje tych listów, w jaki sposób są im podporządkowane, jaką rolę w nich pełnią? W jaki sposób stają się znakami określonych treści, symbolami wartości?

I. ŚW. FRANCISZEK Z ASYŻU – „GENIUSZ MIŁOŚCI”

Pierwsza wzmianka o założycielu Zakonu Franciszkańskiego pojawia się w liście pasterskim „Wiara w życiu człowieka” z 1954 roku. Jego centralną postacią jest Maryja, pojmowana tu jako „wzór wiary żywej i głębokiej”. W kontekście Jej osoby i Jej życia pojawia się postać św. Franciszka:

(1) Usposobienie Niepokalanej, szukającej w swym życiu jedynie woli Bożej, tak zwięźle odtworzył *Biedaczyna z Asyżu* w znanym zawołaniu: „Bóg mój i wszystko”. Dla wielu jest to tylko poryw serca mający niewiele wspólnego z życiem i jego wymogami. Niejeden gotów się w tym dopatrzeć szczytów świętości osiągniętych raczej w ustroniu klasztornym, ale nie do naśladowania w zwykłych warunkach przez człowieka świeckiego, wśród wysiłków o utrzymanie się przy stanowisku, wśród troski kłopotów doczesnych. A przecież człowiek, szczerze i z gruntu wierzący, Boga bierze na serio we wszystkich okolicznościach swego życia (LPEP I 121–122, 1954).

Ważniejsze zatem niż sama postać św. Franciszka są tu jego krótkie słowa – rodzaj dewizy życiowej. Wprowadzony do tekstu cytat ma więc podwójną funkcję – jest swoistą syntezą postawy Maryi wobec Boga, z drugiej strony – postulatem czy raczej drogowskazem dla współczesnych ludzi, nie tylko wiodących życie konsekrowane, ale też – a może przede wszystkim – świeckich.

Założyciel Zakonu staje się centralną postacią dwóch listów pasterskich Episkopatu. Pierwszy z nich to „Odezwa z okazji 750. rocznicy założenia Trzeciego Zakonu Świętego Franciszka” pochodząca z 1971 (LPEP I 821–826, 1971). Drugi powstał 5 lat później i nosi tytuł: „Z okazji 750-lecia śmierci św. Franciszka z Asyżu” (LPEP II 2330–2334, 1976).

W pierwszym z nich biskupi przypominają sylwetkę Założyciela, który „wniósł ideał zakonny do rodzin”, podkreślając w sposób szczególny dzieło i znaczenie Trzeciego Zakonu (obecnie – Franciszkańskiego Zakonu Świeckich). Główną cechą tego listu jest konsekwentne tworzenie obrazu podobieństwa czasów,

w których żył św. Franciszek (określany tu jako *Seraficki Patriarcha*) do czasów współczesnych (lat 70. XX wieku):

(2) Program ten jest aktualny także i dzisiaj we współczesnych nam czasach, które pod wieloma względami przypominają czasy, gdy powstawało Wasze stowarzyszenie. Istnieje potrzeba takiego samego świadectwa: szczerego, otwartego, radosnego, pokornego i dobrego, gorliwego i prostego, gotowego do podjęcia wszelkiego trudu; świadectwa, które promieniuje pogodą wewnętrzną i radością. Bardzo potrzeba dziś Waszego świadectwa zgodnego ze wzorem, jaki zostawił *Seraficki Patriarcha*. Wzywamy Was, abyście ze świętym zapalem, w duchu wiary i ofiarności, zajęli swoje miejsce w świecie. [...] Kościół liczy na to, że wizja papieża Innocentego III, w której *Franciszek* podpierał Bazylikę Laterańską, będzie stawała się coraz piękniejszą rzeczywistością (LPEP I 824, 1971).

Słowa biskupów, w których św. Franciszek staje się wzorem życia dla ludzi świeckich, można i zapewne należy odczytywać w kontekście polskich wydarzeń grudzień 1970 – styczeń 1971. Kryzys gospodarczy, nieudolne rządy ekipy Gomułki, pogorszenie i tak niskiego już standardu życia spowodowały wybuch niezadowolenia społecznego w grudniu 1970, krwawo stłumionego głównie na Wybrzeżu. Prymas w specjalnym Apelu z 25 XII 1970 roku skierowanym do ludzi Wybrzeża próbuje złagodzić napięcia i zgasić atmosferę nienawiści. W styczniu następnego roku nowa fala strajków ogarnia kraj, głównie w Szczecinie i Łodzi. Episkopat Polski natychmiast wystosowuje list ze słowami:

(3) Ulice miast Wybrzeża spływały krwią, a cały Naród doznał głębokiego wstrząsu. Aby odzyskać wewnętrzny pokój, pragniemy posłużyć się bronią, która nikogo nie rani, ale pociesza, jest skuteczna i zwycięska. [...] Stać nas na to, aby z naszego chrześcijańskiego ducha wydobyć bardziej owocną i czynną współpracę z dziećmi Bożymi na całej ziemi, ze wszystkimi, którzy mają prawo do swojej Ojczyzny, a w tej Ojczyźnie – do wolności, do prawdy, sprawiedliwości, szacunku, miłującego serca (LPEP I 771–772, 1971).

Na tle tych polityczno-społecznych wydarzeń i zajętej wobec nich postawy Episkopatu, Jego słowa skierowane do świeckich naśladowców Świętego a pisane zaledwie 5 miesięcy później, nabierają zatem nowych, niespodziewanych znaczeń. Wydaje się, że obie wypowiedzi (2 i 3) łączy nie tylko czasowa bliskość ich powstania, ale też wspólne przesłanie: konieczność dawania świadectwa w czasach trudnych, niespokojnych, takich samych jak te, w których żył św. Franciszek.

Obraz podobieństwa pomiędzy epoką Założyciela Zakonu a współczesnością zostaje przywołany po raz trzeci we wspomnianym już liście z 1976 roku, będącym swoistą duchową biografią Świętego, skrótowym zarysem teologicznej myśli człowieka nazwanego tu „geniuszem miłości”:

(4) Do dziś [św. Franciszek] pomaga nam zrozumieć Ewangelię. Cenne to dla nas, ponieważ sytuacja dzisiejszego człowieka w wielu momentach jest po-

dobna do sytuacji *św. Franciszka*. Jak wtedy, tak dziś wielu ludzi szuka szczęśliwych dróg wyjścia, wielu szamoce się, powiększając ogólny zamęt. [...] *Franciszek*, bez teoretycznych dyskusji wskazał drogi wyjścia i środki uzdrawiające. Do dziś są one przedmiotem podziwu [...] Model życia w ujęciu *św. Franciszka* sprowadza się ostatecznie do miłości i Ewangelii. Współcześnie odczuwa się konieczność powrotu do franciszkanizmu (LPEP II 2331, 2333, 1976).

Następna wzmianka o Świętym z Asyżu pojawia się 13 lat później w „Liście pasterskim na temat ochrony środowiska” (5). Z całej, uprzednio bogato zarysowanej sylwetki, wyeksponowany zostaje tylko jeden motyw, wyraźnie podporządkowany tematowi i logice ekologicznego wyводу:

(5) Kościół podejmuje tę odpowiedzialność [za stan środowiska naturalnego], spełniając misję głoszenia zasad moralnych i kształtowania sumień na tym odcinku [sic!]. Kościół nawiązuje do swojej tradycji historycznej, ukazuje wspańnięte postaci jak *św. Franciszek z Asyżu*, dla którego wszystkie ożywione i nieożywione elementy natury były bardziej bratem i siostrą niż rzeczą czy istotą, która można się dowolnie posłużyć. Głęboki szacunek dla całego dzieła stworczego, za którym Święty widział Boga-Stwórcę, stanowi wartość na wskroś etyczną, godną dziś naśladowania. W breve „Inter sanctos” ogłaszającym *św. Franciszka* patronem ekologów, mówi Ojciec Święty Jan Paweł II: „*Św. Franciszek* słusznie zalicza się między tych świętych i sławnych mężów, którzy odnosili się do przyrody jako cudownego daru udzielonego przez Boga rodzajowi ludzkiemu. Albowiem on to głęboko odczuł w szczególny sposób wszystkie dzieła Stwórcy i natchniony Bożym duchem, wyśpiewał ową najpiękniejszą Pieśń Stworzeń...” (LPEP II 1621–1622, 1989).

We wszystkich pozostałych, dość nielicznych wzmiankach (por. 6–10), osoba *św. Franciszka* występuje w tle, na pierwszym zaś planie – jako figura – zarysowuje się postać Ojca Maksymiliana. Przyjrzyjmy się następującym wypowiedziom (6, 7), w których postać Świętego z Asyżu przywołana zostaje właśnie w kontekście dzieł swojego „duchowego syna” z Niepokalanowa:

(6) W ten sposób [członkowie Trzeciego Zakonu] pragną wyrazić, że są prawdziwymi synami i córkami *św. Franciszka*, który gorąco miłował Matkę Najświętszą. [...] Zasługi franciszkanów w szerzeniu czci Matki Najświętszej, a zwłaszcza w obronie prawdy o Niepokalanym Poczęciu, są na tyle znane, że nie trzeba ich tutaj przypominać. Wystarczy wspomnieć o *Ojcu Maksymilianie Kolbe*, którego ofiarne męczeństwo wyrosło w szkole miłości do Niepokalanej (LPEP I 824–825, 1971).

(7) [Św. Maksymilian] jest świętym naszych czasów także dlatego, że był prawdziwie, po franciszkańsku ubogi. Ubóstwo *św. Franciszka z Asyżu*, którego *Ojciec Maksymilian* był duchowym synem, dźwignęło Kościół XIII wieku. Ale i dzisiaj Kościół Soboru Watykańskiego Drugiego najchętniej nazywa się „Kościółem ubogich” (LPEP I 834, 1971).

Przytoczone fragmenty (6) i (7) można zinterpretować w ramach klasycznego schematu porównania rozumianego jako zestawienie *comparandum* i *comparans* (*X* jest jak *Y*). Okazuje się wówczas, że cechą uprawniającą do takich porównań (swoistą *tertium comparationis*) jest nie tylko duchowa więź „ojcowsko-synowska” obu postaci, ale także podobny profil pobożności maryjnej (6) i cnota ubóstwa (7). Ta ostatnia staje się pojęciem w jakiejś mierze sprecyzowanym dzięki przysłówkom *prawdziwie* i *po franciszkańsku* („był *prawdziwie* [ubogi to znaczy] *po franciszkańsku* ubogi”). Założona tu synonimiczność obu przysłówek wyprowadza aksjologię ubóstwa właśnie z przynależności do franciszkańskiej duchowości.

Ta charakterystyczna paralela losów i postaw obu postaci podkreślona zostaje po raz kolejny w „Zaproszeniu kapłanów do dzieła Pomocników Matki Kościoła” (8). Wartością łączącą Świętych staje się tu ich trud odnowy Kościoła:

(8) *Błogosławiony Maksymilian* boleśnie przeżywał trudną sytuację Kościoła, którą obserwował w czasie swego pobytu w Rzymie. Zapraǳnął Kościołowi pomoc, podobnie jak ongiś *św. Franciszek z Asyżu* (LPEP I 870, 1972).

Ważne jest i to, że wymienione w wypowiedziach (6-8) przymioty spajają nie tylko wątki świętych Franciszka i Maksymiliana, ale także – w perspektywie myśli historiozoficznej listów pasterskich – łączą losy Kościoła powszechnego XIII i XX wieku, Kościoła tkwiącego głąboko w doświadczeniach historycznych swoich epok, ale i też uniwersalnego i niezmiennego.

Nieco inny obraz duchowości franciszkańskiej pojawia się w „Liście pasterskim biskupów polskich z okazji kanonizacji B. Maksymiliana Marii Kolbego w dniu 3 października 1982 roku”, w części złożonego z papieskiego cytatu (9). Jest to obraz drzewa przypominającego drzewo z tekstów ewangelicznych (Mt 7, 16–20, także: 12, 33–35, Łk 6, 43–45) i wydającego dobre, „obfite owoce”. Obraz ten jest jednak znacznie bardziej rozbudowany: jest to drzewo okazałe i rozrośnięte („rozszerzyło się poza granice Włoch i dotarło do polskiej ziemi”), z którego (niczym z silnego „pnia”) wyrasta również duchowość Ojca Kolbego:

(9) *Błogosławiony Maksymilian* należał do zakonu *św. Franciszka z Asyżu*. W roku bieżącym obchodzimy ósme stulecie urodzin tego *świętego Biedaczyny*, który przypominał Chrystusową Ewangelię ludziom sobie współczesnym. „Orędzie franciszkańskie – powiedział Jan Paweł II przy grobie *Świętego* w Asyżu, 5 XI 1978 – rozszerzyło się daleko poza granice Włoch i szybko dotarło do polskiej ziemi..., gdzie szybko wydało obfite owoce... Nie wolno zapominać, że właśnie z tego wspaniałego pnia duchowości franciszkańskiej wyrósł *bl. Maksymilian Kolbe*, szczególny patron naszych czasów” (LPEP II 1370, 1982).

Pogłębienie tej myśli znajdujemy w dokumencie „O wartościach chrześcijańskich w życiu społeczeństwa i narodu” (10):

(10) Chrystus zwraca się do człowieka z propozycją złożenia daru z siebie, wzywając do miłowania nieprzyjaciół, podejmowania krzyża, zwyciężania zła

dobrem. Nie można nikomu narzucać zachowań inspirowanych przez tę grupę wartości, gdyż nie można nikomu przy pomocy regulacji prawnych nakazać miłości i heroizmu. Wprowadzenie tych wartości w życie ludzkie objawia się jednak w tym bogactwie osobowości, które podziwiamy u św. *Franciszka z Asyżu*, św. *Maksymiliana Kolbego*, błogosławionej Edyty Stein, Dietricha Bonhoeffera czy Jana XXIII (LPEP II 2462, 1993; podobnie: LPEP II 1957, 1995).

Charakterystyczne, że wśród pięciu wymienionych tu równorzędnie osób, dwie przynależą do „franciszkańskiego drzewa wydającego dobre owoce” (por. 9). Jakie to owoce? – „miłowanie nieprzyjaciół, podejmowanie krzyża, zwyciężanie zła dobrem” (por. 10).

Wątek św. *Franciszka* w powojennych listach Episkopatu rozwija się zatem w dwóch kierunkach: z jednej strony wokół pewnych elementów Jego biografii, które zostają wyeksponowane w celu podkreślenia ich uniwersalności, ponadczasowości czy aktualności, z drugiej – wokół pewnych ogólnych pojęć (np. ochrona przyrody) będących głównymi tematami poszczególnych dokumentów. Zauważyć też trzeba stosunkowo częste pojawienia się motywu Świętego z Asyżu jako swoistego tła dla wątku losów Świętego z Niepokalanowa. Owo połączenie obu franciszkańskich wątków wydaje się na tyle stałe i nieprzypadkowe, by móc mówić o pewnym sfunkcjonalizowaniu postaci św. *Franciszka* w badanych tekstach.

II. OJCIEC MAKSYMILIAN KOLBE

– „POKAŻCIE MI ŚWIĘTEGO ZWYCZAJNEGO...”

Wspomniałam we wstępie, że wśród wielu postaci biblijnych i historycznych (zmarłych przed 1945 rokiem) pojawiających się w listach pasterskich Episkopatu osoba ojca Kolbego wymieniana jest zdecydowanie najczęściej. Poświęcone są mu zarówno całe listy, po wielokroć jest też przywoływany jakby na marginesie rozmaitych tematycznie rozważań. Fakt ten nie jest obojętny dla budowy „franciszkańskiego świata” w tych tekstach. Ze zrozumiałych względów w naszych rozważaniach skupimy się tylko na tych wypowiedziach dotyczących św. *Maksymiliana*, które z jakichś względów okażą się najbardziej charakterystyczne i umożliwią prześledzenie swoistej ewolucji tej postaci w wielu listach w ciągu 50 lat.

Pierwsza wzmianka o nim pojawia się bowiem w 1953 roku. Z łatwością jednak można przywołać wcześniejsze i późniejsze od niej fragmenty listów, które w obraz wojny wplatają obraz męczeństwa polskich kapłanów (11–13):

(11) Hold uwielbienia składamy błogosławionej pamięci tych biskupów, kapłanów i wiernych, którzy po udrękach więzień i obozów, z pogodą oraz męstwem bohaterów i męczenników minionych wieków umierali za Chrystusa i Kościół, za Polskę i katolickie oblicze kraju. Ufamy, że ich zasługi i modlitwy wproszą nam rozkwit wiary i świętości życia (LPEP I 15, 1946).

(12) Za wielu kapłanów legło w tej ziemi dla Polski, byśmy mogli wątpić, czy serca ich kochają Naród! Zapytamy Was, za co zginęli w obozach niemieckich: świątobliwy biskup Michał Kozal, sędziwy starzec arcybiskup Nowowiejski, jego sufragan biskup Wetmański czy sufragan lubelski biskup Goral? [...] Czemu to zginęło w ciągu lat wojny z rąk wroga kilka tysięcy kapłanów? Zaprawdę ten rzymski kler jest w równej mierze i katolicki, i polski (LPEP I 64–65, 1949).

(13) Ileż to razy powtarza się obraźliwy zarzut, że nasza wiara święta, która jest kamieniem węgielnym jednoczącym naród i państwo, która wychowała niemal wszystkie pokolenia, wśród nich tysiące najlepszych synów narodu – od Mieszka i Bolesława, poprzez świętych i błogosławionych, mężów nauki jak Kopernik i mistrzów słowa jak Skarga, Mickiewicz, Sienkiewicz, aż do kapłanów i świeckich ofiar obozów koncentracyjnych i powstańców warszawskich – że ta nasza święta wiara katolicka, „żywot i nadzieja nasza”, że to wszystko jest „wstecznictwem, ciemnotą i zacofaniem”... (LPEP I 216, 1960).

Choć imię ojca Maksymiliana nie pojawia się bezpośrednio w żadnym z przywołanych fragmentów, to jednak ważniejsze okazać się może wyodrębnienie pewnych leksemów (i stojących za nimi pojęć), kluczowych zarówno dla tych tekstów (11–13) (i wielu innych podobnych do nich) oraz dla tych, w których postać św. Maksymiliana występuje już bezpośrednio (por. poniżej: 14–16). Są nimi słowa: *męczennik, wiara i polski*.

Struktura pojęciowa i logiczna tych narracji wydaje się podobna: nie są to proste relacje o śmierci polskich kapłanów w czasie wojny. W wymiar martyrologiczny wpleciona zostaje idea *ofiary*, która musi przynieść owoce potomnym, m.in. w postaci głębokiego poczucia wspólnoty wiary i więzi łączących polskich kapłanów z ludźmi świeckimi. Owocem *martyrium* (rozumianym tu przede wszystkim w sensie podstawowym jako świadectwo prawdzie) jest zatem *communitas*. Warto zauważyć, że ten właśnie aspekt martyrologii konstruuje ważny argument w swoistym dialogu Episkopatu z władzą PRL-owską, po wielokroć zarzucającej Kościołowi (szczególnie hierarchicznemu) „bycie na usługach Watykanu” a więc „niepolskość”, próbującej też ośmieszyć religię katolicką z pozycji światopoglądu marksistowskiego: „[z]aprawdę ten rzymski kler jest w równej mierze i katolicki, i polski” (12), „[i]leż to razy powtarza się obraźliwy zarzut, że nasza wiara święta [...] jest wstecznictwem, ciemnotą i zacofaniem” (13).

Podobny zakres pojęć, typ rozumowania i argumentacji odnajdziemy w niemal wszystkich wzmiankach o ojcu Kolbem w listach Episkopatu z lat 50. i 60, z których prześledzimy tylko niektóre. Najwcześniejsza z nich pochodzi z listopada 1953 roku (nb. jest to pierwszy list biskupów napisany po uwięzieniu kardynała Wyszyńskiego):

(14) Stosunek do śmierci może być albo wręcz wrogi, albo pełen rezygnacji lub wyrzeka się ołowiem może przynieść nasz świątyni [...] [M]ożna spojrzeć

śmierci w oczy rozumnie i swobodnie, jak chrześcijanin, jak człowiek wolny. [...] Przykładem może być świadoma, dobrowolna, a zwłaszcza heroiczna ofiara z życia i śmierci w katuszach na rzecz bliźniego ze strony znanego już w całym świecie *o. Maksymiliana Kolbe* (LPEP I 113, 1953).

Późniejsze pochodzą z drugiej połowy lat 50. i z całej dekady lat 60:

(15) Polski biskup, kapłan czy zakonnik nie tylko kształtował i umacniał ową duchową więź Narodu, ale i dzielił zawsze los swych rodaków, ich dołę i niedołę. Najbardziej chyba wymownym tego świadectwem jest umęczony niedawno w blaskach świętości *ojciec Kolbe*, który, aby ratować przed głodową śmiercią rodaka – pozwoli się zamknąć w bunkrze śmierci. A iluż to biskupów i kapłanów oddało swe życie za to tylko, że ukochali swój Naród i Kościół! Kościół więc i Polska tak mocno się przez wieki powiązały, ich korzenie moralne i duchowe tak głęboko się ze sobą zrosły, że ich niepodobna rozerwać (LPEP I 133, 1955).

(16) [W]yznawcy i męczennicy, jak męczennicy podlascy, którzy swe życie oddali za wierność Kościołowi, czy *o. Maksymilian Kolbe*, który swe życie oddał za brata w obozie koncentracyjnym. Te najdojrzalsze owoce wiary, nadziei i miłości wyrastały na gruncie życia chrześcijańskiego Narodu i poszczególnych jego warstw (LPEP I 500, 1965; por. też LPEP I 690, 1969, LPEP I 716, 1969; Aneks, LPEP II 2223, 1965).

Nietrudno zauważyć, że postać franciszkanina z Niepokalanowa w listach Episkopatu pierwszego powojennego 25-lecia usytuowana jest wyraźnie wokół pojęcia męczeńskiej śmierci i jej duchowych skutków w skali całego narodu. Rozważane są one nie tylko w kontekście polskiej rzeczywistości powojennej, ale i w ramach pewnej koncepcji historiozoficznej – pojmowania roli jednostki w historii Polski. Martyrologiczny wymiar jest konsekwencją po chrześcijańsku pojmowanej i realizowanej wolności (14), także – efektem ścisłego zjednoczenia Kościoła hierarchicznego z Polakami (por. 15: „kapłan czy zakonnik nie tylko kształtował i umacniał ową duchową więź Narodu, ale i dzielił zawsze los swych rodaków, ich dołę i niedołę”). Dyskurs kolbiański (14–16) kontynuuje w ten sposób typ rozumowania i budowania kontrargumentów wobec zarzutów wysuwanych przez ówczesne władze partyjne, jaki odnaleźliśmy już we wcześniejszych fragmentach o tematyce wojennej (por. 11–13).

Dopiero na początku lat 70. – przed beatyfikacją ojca Maksymiliana – wątek dotyczący jego osoby zostaje wzbogacony o kolejne motywy. W dokumencie „ogłaszającym w Polsce święto Maryi, Matki Kościoła” postać Kolbego, choć nadal usytuowana w dyskursie martyrologicznym, zostaje wzbogacona o istotny element – rys pobożności maryjnej:

(17) Ona [Maryja] czuwa nad naszą wiarą i życiem z wiary, którego prawem naczelnym jest miłość, wymagającą nieraz ofiary z siebie na rzecz innych. Przykładem takiej miłości jest życie i śmierć *Ojca Maksymiliana Kolbe*, jednego z największych czcicieli *Matki i szalenie Niepokalanej*”. Wychowany

w maryjnej „szkole” miłości ku braciom, oddał życie za drugiego człowieka w obozie oświęcimskim. Oto jak wielki jest macierzyński wpływ matki Chrystusowej i matki naszej na kształtowanie takich stosunków między ludźmi, które są przedmiotem największych tęsknot współczesnej ludzkości (LPEP I 813, 1971).

Podobny aspekt duchowości Ojca Maksymiliana zostaje podkreślony we wspomnianej już wcześniej „Odezwie z okazji 750. rocznicy założenia Trzeciego Zakonu św. Franciszka” z roku 1971:

(18) Zasługi franciszkanów w szerzeniu czci Matki Najświętszej, a zwłaszcza w obronie prawdy o Niepokalanym Poczęciu, są na tyle znane, że nie trzeba ich tutaj przypominać. Wystarczy wspomnieć o *Ojcu Maksymilianie Kolbe*, którego ofiame męczeństwo wyrosło w szkole miłości do Niepokalanej (LPEP I 825, 1971).

W tym też roku powstają dwa listy poświęcone mu w całości: „Apel biskupów do kapłanów przed trzecim synodem biskupów i beatyfikacją Ojca Maksymiliana Kolbe” i „List biskupów polskich o beatyfikacji Ojca Maksymiliana Kolbe”. Wspomniałam we wstępie, że relacje między nadawcą a odbiorcą wypowiedzi znajdują się w centrum zainteresowań współczesnej lingwistyki tekstu. Zestawienie obu dokumentów stanowi zatem znakomitą okazję, by zauważyć, w jaki sposób dwie wypowiedzi o tej samej tematyce zostają jednak w inny sposób skonstruowane – ze względu na różnych adresatów tych listów, jak wkomponowanie w nich elementy biograficzne zostają sfunkcjonalizowane w ramach dominującej struktury retorycznej. Słuchaczami (czytelnikami) pierwszego listu są kapłani:

(19) Spójrzmy na *Ojca Maksymiliana* od strony najistotniejszych cech jego kapłańskiej osobowości, które powinny być obecnie wśród duchowieństwa gorliwie upowszechniane (LPEP I 827, 1971),

drugiego - osoby świeckie:

(20) *Raduj się matko Polsko!* Używamy [tych słów] dzisiaj, gdyż tchną tą radością chrześcijańską, z jaką zwracamy się obecnie do Was, Synowie i Córki ochrzczonej Ojczyzny, którzy wspólnie z nami stanowicie Lud Boży kościoła Świętego w Polsce (LPEP I 832, 1971).

W liście do kapłanów wyrażenia i zwroty: „w jedności z Maryją zamierzał odnowić wszystko w Kościele”, „katolicy [zdaniem Ojca Maksymiliana] powinni wręcz przodować we wszystkich dziedzinach współczesnej nauki i techniki”, „charakterystyczny dla Ojca Maksymiliana chrześcijański optymizm: jeśli w działalności zewnętrznej pojawiają się przeszkody, należy je cierpliwie i stanowczo przewycięzać”, „kochał ludzi w codziennym obcowaniu”, „wymiar wielkiego symbolu świadczącego o posłannictwie kapłanów [...], posiada fakt, że ofiarę swoją złożył Ojciec Maksymilian za życie człowieka świeckiego” (LPEP I 827–829, 1971) określają jego postawę kapłańską i poglądy. Ich pragmatyczno-językowy wymiar jest jednak inny: nie tylko wyznaczają pewną normę postępo-

wania dla polskich kapłanów żyjących w trudnej dla Kościoła rzeczywistości początku lat 70., ale stanowią także rodzaj skierowanych do nich ukrytych dyrektyw. Dopiero w przedostatnim akapicie, mającym formę apelu, ujawnione zostają intencje autorów listu:

(21) Zapytany przez Niemca w Oświęcimiu [...] kim jest, odpowiedział krótko: „ksiądz katolicki!” [...] Nie wymienił nazwiska, nie powiedział, że jest zakonnikiem franciszkaninem, lecz że jest księdzem katolickim. Legitymował się kapłaństwem, bo to uważał za najważniejsze. Apelujemy zatem do was, drodzy Bracia, abyście pod wpływem beatyfikacji *Ojca Maksymiliana* – naszego brata w kapłaństwie – gruntownie przemyśleli cechy jego kapłańskiej osobowości; abyście wniknęli w prawdę, że najgłębsze, poprawnie rozumiane potrzeby Kościoła w czasach współczesnych wymagają kapłanów, którzy osobiste ideały *Ojca Maksymiliana* uczynią własnymi (LPEP I 830, 1971).

W liście do świeckich stylistyka określeń zmienia się dość radykalnie: „chwała i radość Ojczyzny”, „człowiek bardzo nam bliski, nasz brat”, „święty zwyczajny”, „święty naszych dni”, „rycerz i niewolnik Niepokalanej” (LPEP I 832–835, 1971). Inne też fragmenty biografii Kolbego zostają tu wyeksponowane – fakty z życia uzyskują konkretny, realny, niemal geograficzny charakter, którego tekstowym przejawem są nazwy polskich miejscowości (toponimy). Stają się one symbolami bliskości o. Maksymiliana z adresatami listu, jego zwyczajności:

(22) [C]złowiek bardzo nam bliski – nasz brat, *Ojciec Maksymilian Kolbe*. Urodził się w rodzinie włókniarzy w Zduńskiej Woli pod Łodzią i w niedalekich Pabianicach dorastał. W stolicy naszych Tatr, w Zakopanem, i w małym klasztorze franciszkańskim, w Nieszawie pod Włocławkiem, odzyskiwał zdrowie, gdy lekarze zawyrokowali, że gruźlica przetnie jego młode życie. Po latach założył na mokradłach koło Szymanowa pod Warszawą słynny Niepokalanów (LPEP I 832, 1971).

Równie ważnymi pojęciami konstruującymi jego biografię jest *polskość*:

(23) I choć miłość do Boga i człowieka [...] pędziła go po kontynentach świata, wrócił do Polski, aby tu pracować, żyć, cierpieć i umrzeć w obozie oświęcimskim na ojczyściej ziemi (LPEP I 833, 1971);

(24) Było to jakby echo podjęte przez *Rycerza Niepokalanej* z głębin naszej religijności; pogłos pieśni rycerskiej z pól bitewnych, na których Polacy ginęli za wiarę i Ojczyznę (LPEP I 833, 1971).

i *współczesność*:

(25) Nie wydobywa więc Kościół postaci naszego rodaka z archiwum dawnych dziejów. Jesteśmy w Niepokalanowie i pokazują nam jego celę [...]. Wynosi więc Kościół na ołtarze świętego naszych czasów (LPEP I 833, 1971);

(26) *Ojciec Maksymilian* jest współczesny, skoro podkreślał, jak bardzo w Kościele Chrystusowym wszyscy jesteśmy jedno: jeden Lud Boży – duchowni i świeccy (LPEP I 834, 1971).

Wszystkie te trzy elementy spajają konstrukcję biografii, są niejako jej pojęciowym szkieletem. Budują czytelne, przejrzyste *exemplum* dla Polaka żyjącego na początku lat 70., *exemplum* – w intencji autorów – na tyle realne, bliskie, by modlitewny apel:

(27) Niech Ojczyzna nasza będzie matką wielu świętych. Niech rodzą się oni w każdej polskiej rodzinie (LPEP I 836, 1971)

stawał się tu w pełni uzasadniony, wynikał z logiki wywodu.

Co łączy oba listy poza usytuowaniem postaci ojca Maksymiliana w ich centrum tematycznym? W obu dokumentach historia życia Świętego wkomponowana jest w całość listu, tworzącego jej ramę konstrukcyjną i myślową. Jeden typ dyskursu zostaje więc wprowadzony w obręb innego. Biografia nie jest tu więc gatunkiem autonomicznym, lecz ma charakter instrumentalny – służy celom dydaktycznym i perswazyjnym, które ujawnione zostały w ostatnich akapitach tych listów (por. 21, 27). Oba dokumenty wpisują się zatem w bogatą twórczość hagiograficzną. Odkrycie w życiorysie (wówczas) Błogosławionego wartości – w przekonaniu autorów – wspólnych dla nich i dla adresatów listów eksponuje więzi, jaki powinny łączyć Episkopat zarówno z kapłanami, jak i ze świeckimi.

Warto też zapytać, jakie cechy różnią te listy od siebie. Nawet ich pobieżny ogląd ujawnia znaczące odmienności poziomie leksykalnym, stylistycznym i pragmatycznym. Biografia jednej osoby, choć posiada tę samą funkcję *exemplum* (przykładu), została jednak w rozmaity sposób wyprofilowana w zależności od – zakładanej przez nadawcę – wiedzy i świadomości odbiorcy. Dlatego w jednym z dokumentów wyłania się na pierwszym planie profil kapłana-męczennika, teologiczno-duchowa sylwetka Świętego. W drugim fakty z jego życia rozgrywają się w realiach geograficznych Polski, w znanych rodakom miejscach. Z tych elementów niczym z cegiełek budowana jest więc figura Ojca Kolbego – nowoczesnego kapłana i współczesnego Polaka.

W pierwszej połowie lat 70. postać franciszkanina z Niepokalanowa uzyskuje status czytelnego symbolu: znaku czasów, wzoru, przykładu. Przytoczę tu tylko niektóre z licznych o nim wzmianek:

(28) Oto przed Wami współczesny wzór człowieka – *Ojciec Maksymilian Kolbe* [...]. Wychowany w szkole Matki Pięknjej Miłości, oddał życie swoje z brata-współwięźnia [...] Niech będzie Waszym patronem i wzorem. Gdyż w służbie Chrystusa i Jego Matki ukazał styl nowoczesnej służby ludziom (LPEP I 842, 1971; podobnie: LPEP I 845, 1971; LPEP I 862, 869-870, 876, 1972; LPEP I 933, 1973; Aneks, LPEP II 2313, 1973).

(29) Maryja była wychowawczynią świętych. [...] Na przykładzie *blogosławionego Maksymiliana* widzimy, *jacy ludzie wychodzą ze szkoły matki Najświętszej*. Może ktoś z was, najmilsi, ma powody, aby zawołać do swego syna czy córki: „co z ciebie wyrośnie?” Może cały naród mógłby zapytać o naszą młodzież: co z niej wyrośnie? (LPEP I 879–880, 1972).

(30) A przecież nawet najcięższe warunki życia, najboleśniejże doświadczenia, nie odbiorą nam pokoju serca, jeśli zachowamy głęboką wiarę w Bożą Opatrzność i Miłosierdzie. Przykładem może być *bl. Maksymilian Maria Kolbe*, który nawet w koszmarnym życiu obozowym potrafił zachować wewnętrzny spokój, a nawet pogodę, jak to z podziwem wspominają jego współwięźniowie (LPEP I 1034, 1975).

Warto jednak przy tej okazji zauważyć, że znak, symbol zbyt często wykorzystywany i zbyt czytelny traci swoją moc, przestaje oddziaływać na wyobraźnię i emocje adresatów, zmienia się – przynajmniej częściowo – w jeden z elementów retorycznego sztafażu, rodzaj językowego ozdobnika funkcjonującego w ramach określonego dyskursu. Ulega więc tym samym stereotypizacji a nawet banalizacji.

W latach 1975–1979 sylwetka Kolbego ujawnia się wyłącznie w kontekście jego myśli i duchowości maryjnej, przykładowo:

(31) W naszym wieku ideę całkowitego oddania się Matce Bożej głosił błogosławiony *Maksymilian Maria Kolbe*. Uważał on, że każdy z nas „w Niepokalanej i przez Niepokalaną najprędzej i najłatwiej stanie się Chrystusowym” (LPEPI 1243, 1979).

Wyrażna dominanta motywu maryjnego zostaje złamana tylko jedną wzmianką z 1979 roku:

(32) Nie sposób zrozumieć dziejów Polski od Stanisława na Skalce do *Maksymiliana Kolbego* w Oświęcimiu, jeśli się nie przyłoży do nich tego jeszcze jednego i podstawowego kryterium, któremu na imię Jezus Chrystus (LPEP I 1266, 1979).

Jest jednak rzeczą znamioną, że fragment ten nie ma charakteru autorskiego; jest to cytat wkomponowany z przemówienia Jana Pawła II wygłoszonego w Warszawie w czasie jego pierwszej pielgrzymki do Polski.

Trzeci list poświęcony postaci franciszkanina z Niepokalanowa napisany został „z okazji kanonizacji *bl. Maksymiliana Marii Kolbego* w dniu 3 października 1982 roku” (33). Jego budowa jest wyraźnie dwuczęściowa. Pierwsza część („Kim był *Maksymilian Kolbe*?”) jest zestawieniem najbardziej znanych i ważnych faktów z jego życia. Druga część, zatytułowana „Osobowość *bl. Maksymiliana*”, składa się z czterech akapitów, z których każdy stanowi wyraźną logiczną całość odpowiadającą czterem przymiotom i cechom osobowości Ojca Kolbego:

(33) 1. *Błogosławiony Maksymilian* należał do zakonu św. Franciszka z Asyżu [...] który ciągle wydaje obfite owoce. [...] 2. Był kapłanem – kapłan ma służyć uświęceniu człowieka i świata przez nauczanie i ofiarę. [...] 3. Był wielkim apostołem kultu maryjnego – Niepokalana była podstawową zasadą jego teologii, duchowości i apostołstwa. [...] 4. był Polakiem wiernym swojej Ojczyźnie – jego patriotyzm wyrósł z rodzinnych tradycji i umocnił się w służbie dla ludu polskiego (LPEP II 1369–1371, 1982).

Zasadniczo list ten jest syntezą wszystkich dotychczas tu omówionych motywów i wątków kolbiańskich w listach Episkopatu. Jednak takie, niemal „mechaniczne” wyliczenie przymiotów Ojca Maksymiliana w żaden sposób nie służy wzbogaceniu dotychczasowego jego obrazu. Ważne są też konsekwencje takiego sposobu konstruowania jego osoby w tych tekstach – wierni otrzymują portret postaci raczej „monolitycznej”, w znacznie mniejszym stopniu – portret realnego człowieka, jego bogatej i złożonej osobowości.

W latach 80. i na początku lat 90. święty z Niepokalanowa pojawia się w licznych, drobnych wzmiankach, głównie dotyczących ruchów trzeźwościowych:

(34) Dlatego też zwracamy się do naszych braci w kapłaństwie, duszpasterzy Polski katolickiej, aby za przykładem swoich wielkich poprzedników [...] organizowali i prowadzili kościelny apostołat trzeźwości – jako Ruch Trzeźwości im. *św. Maksymiliana Kolbego* (LPEP II 1387–1390, 1982; podobnie LPEP II 1610, 1988).

także jako symbol nowych czasów, ewangelizacji:

(35) Budowanie cywilizacji miłości to konkretna realizacja Ewangelii w naszych uwarunkowaniach społecznych, narodowych i międzyludzkich [...] Najbardziej wymownym wzorem tworzenia cywilizacji miłości jest *Ojciec Maksymilian Kolbe* (LPEP II 1424, 1983).

(36) Niech szczególnym patronem naszych przeżyć modlitewnych i refleksji będzie *św. Maksymilian Maria Kolbe*, który jest dla nas wzorem odważnego przyznawania się do Chrystusa (LPEP II 1718, 1991).

W roku 1994 ukazał się list „z okazji stulecia urodzin *św. Maksymiliana Marii Kolbego*”. Stanowi on znakomitą ilustrację, w jakim stopniu i zakresie teza główna zawarta w tekście niedialogicznym, „zamkniętym” na inne sensy i znaczenia, może zdominować w całości jego płaszczyznę pojęciową, retoryczną i kompozycyjną. W części zatytułowanej „Postawienie problemu” czytamy:

(37) A teraz kwestia w niniejszym rozważaniu zasadnicza: jakie były religijno-moralne przymioty rodziny Kolbe, które powinniśmy rozpoznać, aby dokładniej rozumieć osobowość *św. Maksymiliana* i uwyraźnić wychowawczą rolę każdej katolickiej rodziny? (LPEP II 1866–1867, 1994).

Intencja nadawcy wyrażona *explicite* w liście jako „postawienie problemu” mija się z intencjami zawartymi w nim *implicitnie*. Postawione pytanie „jakie były religijno-moralne przymioty rodziny Kolbe, które powinniśmy rozpoznać, aby dokładniej rozumieć osobowość *św. Maksymiliana* i uwyraźnić wychowawczą rolę każdej katolickiej rodziny?” nie nosi w sobie bowiem żadnych znamion problemu, rozumianego jako pewnego intelektualnego zadania przedstawionego adresatom w celu wspólnego odszukania rozwiązania. W rzeczywistości celem nadawcy jest jedynie uargumentowanie założonej z góry głównej tezy, którą można by zawrzeć w formule *wielka wartość wychowania dzieci w rodzinie katolickiej*. Czyni to za pomocą kolejnego *exemplum* – przykładu życia rodziny ojca Maksymiliana:

(38) Zamierzamy na konkretnym przykładzie rodziny Kolbe uwydatnić rolę, jaką spełnia każda rodzina w toku przygotowywania dziecka do samodzielnego życia i działania (LPEP II 1866, 1994).

Skuteczność w przekonywaniu osiąga się dzięki precyzyjnej konstrukcji zarówno całej mowy, jak i poszczególnych jej części. Architektura logiczna tego listu jest wyraźnie trójdzielna. Kolejne części umieszczone pod znaczącymi tytułami: „Religijność”, „Moralność”, „Apostolstwo” są swoistymi tekstowymi „obrazkami rodzinnymi”. Teza główna zostaje zatem bogato zilustrowana odpowiednimi przykładami. Każda z tych części kończy się rekapitulacją dotychczasowych rozważań, jest też kompozycyjnym łącznikiem z następnymi częściami. W zakończeniu listu czytamy:

(39) Rola, jaka spełniła rodzinna wspólnota *świętego Maksymiliana* w kształtowaniu jego osobowości, jest tak bardzo wyraźna, że zbędne są w tym miejscu naszych rozważań jakieś syntetyczne uogólnienia na ten temat (LPEP II 1871, 1994).

Odbiorcy tego listu nie tylko więc nie otrzymują szansy podjęcia i rozwiązania jakiegoś problemu. Również w zakończeniu listu autor(zy) rezygnują z drogi intelektualnego dyskursu, stosując w jego miejsce znaną i sprawdzoną wielokrotnie zasadę *exempla trahunt*. List jest zapewne wzorcową realizacją przynajmniej niektórych zasad sztuki retorycznej. Stanowi też przykład, w jaki sposób jednostronny transfer określonych treści w sytuacji nierównorzędnosci nadawcy i odbiorcy czyni z takiego tekstu strukturę całkowicie zamkniętą, w której żadne z preferowanych przez nadawcę wartości nie ma charakteru negocjowalnego.

W listach Episkopatu z ostatnich lat św. Maksymilian występuje niemal wyłącznie w panteonie postaci lub wydarzeń historycznych oraz świętych patronów Polski:

(40) W dziele przekazywania światła Ewangelii w sposób szczególnie jaśniejają obok św. Wojciecha – takie postaci jak: św. Jadwiga Królowa i św. *Maksymilian Kolbe* a także męczennicy misyjni naszych czasów (LPEP II 2081, 1998).

(41) Jednocześnie pod przewodnictwem Jana Pawła II mogliśmy raz jeszcze przebyć duchową pielgrzymkę wiary, poczynawszy od chrztu Mieszka, śmierci i męczeństwa św. Wojciecha, poprzez dzieje Piastów i Jagiellonów, z Panią Wawelską – królową Jadwigą, aż do heroicznego świadków i męczenników najnowszych czasów: *św. Maksymiliana Kolbe*, błogosławionego biskupa Michała Kozala oraz 108 nowych błogosławionych męczenników II wojny światowej (LPEP II 2120–2121, 2000).

(42) Mowa o miesiącu sierpniu, dlaczego właśnie on? [...] Miesiąc jakże licznych i wielkich świąt maryjnych, czas związany z ważnymi wydarzeniami już historycznymi, jak Cud nad Wisłą, Powstanie Warszawskie i etos Solidarności. [...] W tym czasie 60 lat temu oddał życie za bliźniego *św. Maksymilian*, Patron wielu inicjatyw, zmierzających do otrzeźwienia Narodu (czerwiec 2001).

Wędrowka śladami św. Maksymiliana w świecie listów pasterskich Episkopatu ukazała „tekstową dynamikę” tej postaci. Unaoczniała też fakt, że zmiany w sposobach prezentowania i konstruowania tej postaci posiadają swoją wewnętrzną logikę, zależną nie tylko od zewnętrznych okoliczności związanych z beatyfikacją i kanonizacją Jego osoby, ale również od intencji autorów listów, typu zakładanego odbiorcy (świeccy – kapłani) i kontekstu społeczno-politycznego towarzyszącemu ich powstaniu. Układają się one zatem w kolejnych, powojennych dziesięcioleciach w wyraźne, tematyczne sekwencje: od motywu martyrologicznego (w listach z lat 1953–1970 – por. 14–16), poprzez rys mariologiczny (17–18, 31) aż po swoistą ich syntezę, jakim są trzy listy z czasów jego beatyfikacji (19–27) i kanonizacji (33). Druga połowa lat 80. aż do czasów współczesnych to „regres” tej postaci w listach – św. Maksymilian staje się argumentem (najczęściej w postaci jedno-, dwuzdaniowych formuł) uzasadniającym różne tezy i funkcjonującym w rozmaitych konstrukcjach retorycznych, dogodnym *exemplum* wielu ogólnych pojęć (34–36, 40–42). Jego wątek tematyczny nie wzbogacony o żaden nowy motyw ani nie pogłębiony teologicznie nabiera znaczenia ikonicznego. O całkowitym sfunkcjonalizowaniu postaci ojca Kolbego i jego podrzędności wobec innych tematów i rozmaitych funkcji tych listów świadczy omawiany tu dokument z 1994 roku (37–39).

IV. INNI ŚWIĘCI I BŁOGOSŁAWIENI Z RODZINY FRANCISZKAŃSKIEJ

W listach Episkopatu odnajdujemy tylko niektórych świętych i błogosławionych z Pierwszego Zakonu; są wśród nich przede wszystkim Polacy: św. Jan z Dukli, bł. Szymon z Lipnicy, bł. Władysław z Gielniowa, bł. Rafał Chyliński i bł. Honorat Koźmiński:

(43) Przedstawiliśmy Ojcu Świętemu [Pawłowi VI] nasze prośby w związku ze zbliżającym się Tysiącleciem Chrztu Polski. Między innymi prosiliśmy o wyniesienie na ołtarze królowej Jadwigi, o Maksymiliana Kolbe, o Rafała Kalinowskiego oraz o kanonizację błogosławionych Wincentego Kadłubka, *Władysława z Gielniowa, Szymona z Lipnicy i Jana z Dukli* (LPEP I 369, 1963).

(45) W czasie tej pielgrzymki Jana Pawła II przypatrzymy się naszemu powołaniu do świętości, mając przed oczyma św. Wojciecha, gorliwego głosiciela Ewangelii i męczennika, bł. Jadwigę – dbającą o ubogich i o rozwój kultury oraz *bł. Jana z Dukli* – żyjącego radykalnie radami ewangelicznymi. Ci świadkowie [...] uświadamiają nam na progu trzeciego tysiąclecia korzenie, z których wyrastamy oraz wskazują, że świętość stanowi prawdziwą i trwałą wartość (LPEP II 2036–2037, 1997; podobnie: LPEP II 2033, 1997).

(46) Na barkach osób konsekrowanych spoczywa więc – wpisana w naturę tego rodzaju życia – misja prorocka. [...] Takich proroków nie zabrakło także w naszej ojczyźnie w odchodzącym już wieku. Wystarczy wspomnieć ostatnio beatyfikowane i kanonizowane osoby konsekrowane, przywołać takie postacie

jak o. Maksymilian Kolbe, br. Albert Chmielowski, o. Rafał Kalinowski, s. Urszula Ledóchowska, o. *Honorat Koźmiński* (styczeń 2000).

Charakterystyczną i nową cechą jest fakt, że postaci te nie tworzą samodzielnych wątków – jak to miało miejsce w przypadku św. Maksymiliana i św. Franciszka. Występują natomiast jako element wyliczenia, jedynie w kontekście pewnych ogólnych pojęć czy wartości. Tworzą więc raczej pewną zbiorową, historyczną perspektywę. To ona dopiero ilustruje określone tezy tych listów.

Nieco dłuższy i bogatszy jest jedynie wątek Ojca Honorata Koźmińskiego. We wspomnianym już liście z okazji 750. rocznicy założenia Trzeciego Zakonu Świętego Franciszka znalazł się następujący fragment:

(46) Członkowie Trzeciego Zakonu tworzyli wielką rodzinę, skupiającą się wokół placówek franciszkańskich, licznie rozsianych po całym świecie i w Polsce. [...] Kościół zaliczył w poczet świętych i błogosławionych 111 spośród nich. Obecnie toczą się procesy beatyfikacyjne 60 członków Trzeciego Zakonu. Wielu założycieli różnych zakonów i zgromadzeń zakonnych było członkami ruchu franciszkańskiego. Wystarczy tu wspomnieć owocną działalność na terenie Polski Sługi Bożego O. *Honorata Koźmińskiego*, który w połowie XIX wieku zorganizował z członków Trzeciego Zakonu liczne zgromadzenia zakonne życia ukrytego (LPEP II 823, 1971).

W 1988 roku ogłoszony został list „z okazji dziesięciolecia pontyfikatu papieża Jana Pawła II i beatyfikacji Sługi Bożego O. Honorata Koźmińskiego”, w którym znajdujemy słowa:

(47) W dniu 16 października odbędzie się w Rzymie beatyfikacja Sługi Bożego o. *Honorata Koźmińskiego*, kapłana z Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów [...] Ukaże nam Ojciec Święty niezwykłą osobowość człowieka, który dążył do wytrwałej i konsekwentnej do świętości. [...] Ocalił życie zakonne na terenie podległym carskiej Rosji przez tworzenie wspólnot religijnych przyjmujących pod jego kierunkiem nową formę życia zakonnego, a mianowicie ukrytego – bezhabitowego (LPEP II 1578, 1988).

(48) Tak się szczęśliwie złożyło, że beatyfikacja o. *Honorata* nastąpi w dniu, w którym przypada 159 rocznica jego urodzin, a jednocześnie dziesięciolecie pontyfikatu Jana Pawła II. Godna uwagi jest inna zbieżność dotycząca tych dwóch Osób. W herbie papieskim Jana Pawła II widnieje hasło: *Totus Tuus* – „cały Twój”, a w Notatniku duchowym o. *Honorata*, w akcie oddania się Chrystusowi przez ręce Maryi, znajdujemy te same słowa tylko w innej kolejności: *Tuus totus* – „Twój cały”. Niech więc ci dwaj wielcy Polacy, których łączy jednakowe hasło życia, umiłowanie Boga, Matki Najświętszej, Kościoła i Ojczyzny oraz odwaga w trudnych sytuacjach życiowych, ukażą nam na nowo drogę naszego Narodu, drogę każdego z nas (LPEP II 1579, 1988; podobnie: LPEP II 1615, 1989).

Podobnie jak w przypadku św. Maksymiliana i św. Franciszka (por. 6–10), tak i w powyższym fragmencie (48) zastosowano znaną już w retoryce staro-

żytnej zasadę analogii jako rodzaju wnioskowania wyprowadzonego z podobieństwa pewnych właściwości między odmiennymi przedmiotami czy zjawiskami. Wspólne cechy obu postaci wywiedzione ze zbieżności dat i dewizy życiowej świadczą winny – w intencji autorów listu – o ich duchowym podobieństwie, w konsekwencji zaś – stanowić rodzaj czytelnego „drogowskazu” dla wierzących.

Jeden raz w listach pasterskich Episkopatu pojawia się bł. Rafał Chyliński:

(49) Podziękujemy Bogu razem z Ojcem Świętym za trzeciego kandydata na ołtarze, tym razem za żołnierza, zakonnika i opiekuna chorych w jednej osobie, za ojca Rafała Chylińskiego [...] Jakże cieszymy się, że i w XVIII stuleciu młody żołnierz, pochodzący z poznańskiego, uświęcił się w zakonie Ojców Franciszkanów. Jako zakonnik przebywał w Obornikach, Radziejowie, Pyzdrach, Kaliszu, Gnieźnie, Warce i w Warszawie. [...] Najbardziej dał się poznać w Krakowie podczas panującej zarazy oraz w Łągiewnikach pod Łodzią, gdzie zmarł w roku 1741, pozostawiając po dziś dzień pamięć całkowicie oddanego ludziom kapłana (LPEP II 1709–1710, 1991).

Z Trzeciego Zakonu Regularnego wywodził się także św. Albert Adam Chmielowski. Wzmiankę o tym fakcie znajdujemy w dwóch listach:

(50) Ten żywy franciszkanizm przejawia się w apostołstwie maryjnym bł. Maksymiliana Marii, w działalności organizacyjnej sługi Bożego Honorata Koźmińskiego, w poświęceniu się dla najuboższych *Brata Alberta*, w głębokim życiu wewnętrznym Anieli Salawy [z Franciszkańskiego Zakonu Świeckich – KS] (LPEP II 2333, 1976).

(51) *Adam Chmielowski* przywdział habit franciszkańskiego tercjarza i zamieszkał z nędzarami w krakowskiej „ogrzewalni” czyli w wiejskim przytułku (LPEP II 1637, 1989).

Obok postaci polskich franciszkanów z Pierwszego i Trzeciego Zakonu pojawiają się także polskie klaryski: św. Kinga, bł. Salomea i bł. Jolenta (Jolanta). W liście „na tysiąclecie Chrztu Polski” biskupi piszą:

(52) W pamięci całego Kościoła, szczególnie zaś w Polsce [...] zasługują na wspomnienie błogosławieni: Czesław, *Jan z Dukli*, *Szymon z Lipnicy* oraz *Władysław z Gielniowa* – patron Warszawy, któremu lud nasz zawdzięcza liczne pieśni religijne. Obok nich idą liczne święte i błogosławione niewiasty: księżna śląska *Jadwiga*, *Kinga*, *Salomea*, *Jolanta*, *Bronisława*, które urzeczywistniły w sobie wzór „niewiasty mężnej” zarówno u boku swych małżonków, jak i w zaciszu rozwijających się klasztorów. Ich cnoty świadczą o głębokim poziomie życia zakonnego, które umiało łączyć osobistą drogę do doskonałości z troską o cywilizację kraju (LPEP I 496, 1965).

Podobnie czytamy w dokumencie wydanym „z okazji 500-lecia śmierci św. Kazimierza królewicza”:

(53) [św. Kazimierz] w rządzeniu kierował się chrześcijańskimi zasadami, dobro państwa przedkładał nad własne korzyści. W kształtowaniu tych cnót

zdobywał się na heroizm. Dołączył w ten sposób do swoich wielkich poprzedników na dworach królewskich i książęcych: *bl. Kingi*, *św. Jadwigi Śląskiej*, *Henryka Pobożnego*, *bl. Salomei* i *bl. Jadwigi* - żony Jagiełły (LPEP II 1438, 1984).

Dwie inne postaci Pierwszego Zakonu – *św. Bonawentura* i *św. Bernardyn ze Sieny* wspomniane są w listach pasterskich Episkopatu tylko jednokrotnie. W liście Prymasa Polski „na 200-lecie ustanowienia Świąta Serca Pana Jezusa” znajdujemy o nich wzmiankę:

(54) Pierwszą czcicielką [Serca Jezusowego] była bez wątpienia Najśw. Panna [...], na tajemnice Serca Boskiego Mistrza musiały paść nieraz oczy apostołów [...]. W wiekach następnych do tego świetlanego orszaku gorących czcicieli Serca Zbawcy wchodzi co najwybitniejsi z katolickich doktorów i świętych, teologów i ascetów: *św. Bernard*, *Anzelm*, *Bonawentura*, *Albert Wielki*, *Mechtylda*, *Gertruda*, *Suso*, *Bernardyn* i *Katarzyna ze Sieny*, [i inni] (LPEP II 2210, 1965).

Wnioski

Przedstawiony tu ogląd różnorodnych motywów i wątków miał za zadanie uświadomić bogactwo i rozległość franciszkańskiego świata myśli i ducha w listach pasterskich polskich biskupów. Kształt tego *universum* konstytuują przede wszystkim postacie wywodzące się w świecie realnym z wszystkich Trzech Zakonów – pełnią one w tych tekstach taką samą funkcję jak filary wspierające dom. Jednak ich status i znaczenie w listach Episkopatu nie są identyczne: jedne z nich są z pewnością znacznie ważniejsze niż inne.

Można zadać pytanie, jakie są przyczyny tej nierównorzędności poszczególnych motywów i wątków. Znajdują się one zapewne nie tylko w samym dyskursie listów, ale też i poza nim. Należy ich upatrywać w teologicznych i ideologicznych treściach, jakie te dokumenty prezentują, preferowanych w nich wartościach, strukturach myślowych i retorycznych, jakie są w tym typie dyskursu kształtowane. Wśród czynników zewnętrznych wymienić można rodzaj relacji pomiędzy polskim Episkopatem a różnymi adresatami listów (kapłanami, laikatem lub Episkopatami z innych krajów), także rozmaite okoliczności i uwarunkowania zewnętrzne (m.in. fakt beatyfikacji i kanonizacji o. Kolbego, wydarzenia polityczne i społeczne mające miejsce w Polsce od zakończenia II wojny światowej aż do chwili obecnej).

Niektóre osoby należące do rodziny franciszkańskiej pojawiają się w listach tylko jednokrotnie. Hapaxlegomenami tych tekstów są m.in. imiona *św. Bonawentury* (XIII w.) i *św. Bernardyna ze Sieny* (XV w.) – wybitne postaci z europejskiego nurtu franciszkańskiego. Innym poświęcone są jednostki funkcjonalne tekstu – akapity lub większe całości strukturalno-znaczeniowe złożone z kilku akapitów. Stosunkowo więc nieliczne są wzmianki o polskich beatyfikowanych i kanonizowanych osobach z Pierwszego i Drugiego Zakonu Francisz-

kańskiego: Janie z Dukli, Szymonie z Lipnicy, Władysławie z Gielniowa, Rafale Chylińskim, Honoracie Koźmińskim, Kindze, Salomei i Jolencie. Motywy te nie są samodzielne – występują niemal zawsze w zestawieniu z innymi, do nich podobnymi. Wiele znaczących i sławnych osób z Rodziny Franciszkańskiej nie pojawia się w listach Episkopatu ani razu – wymienić można choćby św. Antoniego z Padwy, bł. Jana Dunsza Szkota czy św. Klarę z Asyżu.

O szerszych, w znacznej mierze rozbudowanych i bogatych treściowo wątkach możemy mówić tylko w odniesieniu do dwóch osób – św. Franciszka z Asyżu i św. Maksymiliana Marii Kolbego; to one stanowią zasadniczy trzon franciszkańskiego świata. Tylko te postaci występują w listach pasterskich przez ponad 50 lat, im też zostało poświęconych kilka osobnych, obszernych dokumentów. Wśród licznych świętych pojawiających się na ich kartach wątek Ojca Kolbego jest zdecydowanie najczęstszy, nieco rzadziej, choć także licznie wymieniana się św. Wojciecha i św. Stanisława. Również sylwetki postaci z innych zakonów i zgromadzeń nie są tak liczne – prezentowani są tu m.in. dominikanie, jezuici, karmelici, księża misjonarze. Jakie wnioski mogą wynikać z tego oglądu? Z pewnością świat franciszkański (w zestawieniu z innymi zakonami) jest reprezentowany zdecydowanie najczęściej i ma najbogatszy charakter. Frekwencja imion osób kanonizowanych w tych tekstach pozwala też mówić o wyraźnym polonocentrycznym charakterze listów Episkopatu.

Bez względu jednak na to, jak dalece różnorodnie jest ten świat ukształtowany, żaden z omówionych tu motywów nie ma autonomicznego charakteru. Ich funkcjonalność jest widoczna w wielu przejawach. W zależności od kategorii adresata i dysproporcji wiedzy pomiędzy nim a nadawcą, od ukrytej lub jawnej intencji nadawcy, celu i skutków, jakie zamierza on osiągnąć – postać może stać się źródłem tematu głównego lub źródłem argumentacji, materiałem konstruującym *exemplum*. W inny też sposób zostaje ukształtowana zbudowana hagiograficzna opowieść.

Franciszkańskie postaci osób kanonizowanych i błogosławionych, skupione wokół pewnych pojęć i idei, łatwo stają się w listach Episkopatu (choć, oczywiście, nie tylko one) reprezentantami, głównymi „nośnikami” określonych wartości, służą wyznaczeniu aksjologii tego świata. Zdolne są zatem kumulować w sobie cechy i przymioty charakterystyczne dla całego chrześcijaństwa, jak i wynikające z charyzmatu franciszkańskiego. Niekiedy reprezentują też wartości przypisane im niejako *ad hoc*, mieszczące się natomiast w ramach wewnętrznej logiki listu.

Pojawiające się w listach Episkopatu franciszkańskie motywy można rozpatrywać zarówno na płaszczyźnie retoryki, jak i pragmatyki językowej. Wspomniany już brak ich autonomiczności jest rezultatem przyporządkowania ich dominującej funkcji perswazyjnej. Z ich pomocą zbiorowy autor tych dokumentów w sposób jawny lub ukryty dokonuje pewnych działań językowych – nakazuje, tworzy normy, przekonuje, radzi.

W komunikacji wewnętrzkościelnej (*ad intra*) naczelną funkcją omówionych tu postaci jest budowanie wspólnoty, tworzenie doświadczenia więzi w Kościele powszechnym i ponadhistorycznym. Zbudowane na wątkach i motywach biograficznych argumenty służyć mają także tworzeniu wśród wiernych przekonania, że teraźniejszość polskiego Kościoła ma zawsze swoje korzenie w przeszłości. W komunikacji *ad extra* służą (szczególnie do roku 1989) są podstawą logiczną argumentów w sporze z władzami PRL-u lub (po roku 1989) w sporze z powszechną opinią, szczególnie tą kształtowaną przez masowe media.

Summary

Katarzyna Skowronek

The Franciscan Motives in "The Pastoral Letters of the Polish Episcopate," (1945–2003) based on Reflections of a Linguist

The main subject of this article is linguist picture of spirituality and Franciscan thought found in post-war pastoral letters of Polish Episcopate. The author, using the methods of research offered by other disciplines of contemporary linguistic studies of the text, concentrates on how the broad term of Franciscanism was constructed and detailed in those texts.

In this article, the multitude of motives and issues related with saints and blessed belonging to the Franciscan family are discussed. One finds that two reflections are particularly developed in those letters: St. Francis of Assisi, and most widely St. Maximilian Kolbe. There are relatively few notions of other beatified and canonized people from First and Second Franciscan Order: for example Jan from Dukli, Szymon from Lipnica, Władysław from Gielniów, Rafał Chyliński, Honorat Kozmiński, Kinga, Salomea and Jolenta.

Over almost 60 years the character of Franciscans mentioned in those letters changes, develops and reflections on them appears in the aspect of different theological or aksjological terms, and sometimes interweaves with each other or even shows regression. The numerous elements of hagiography serve the building of rhetorical construction of these documents. They also have secondary character in reference to the function that the letters play in the Roman Catholic Church community in Poland and outside of Poland.

The author searches for causes that influence the shape of this Franciscan *universum* in the Episcopal letters. The author notices them among others in the uniqueness of the religious character in the pastoral letter, in the particular role played by the Episcopate in the life of Polish society and in the historical conditions in political periods in which those documents were generated.